



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SZTANDAR LUDU

Al. Karłowickie 1

20-950 Lublin

Nr 7 - Z dn. 9 - 01 - 87

Przed premierą w Teatrze im. Juliusza Osterwy PROLOG do sztuki „Betlejem polskie”

LUCJAN RYDEL — wchodzi i przedstawia się publiczności:

Państwo pozwólcie, że się przedstawię. Rydel jestem. Lucjan Rydel z Krakowa.

Dobry wieczór państwu!

Urodziłem się w 1870 roku i byłem (wtedy kiedy żyłem) poetą. Pisałem poematy i antyczne opowiadania. Trudniłem się tłumaczeniem literatury starogreckiej, łacińskiej i francuskiej, a także jakbyśmy to współcześnie określili... publicystyką kulturalną. Nie stroniłem też od dramtopisarstwa. Bardzo mnie satysfakcjonuje fakt, iż polskie teatry po dziś dzień wystawiają moje „Zaczarowane koło” i „Betlejem polskie”, które wielmożni państwo w wykonaniu lubelskiej trupy teatralnej imienia Juliusza Osterwy w reżyserii antreprenera tegoż teatru pana Andrzeja Rozhina, ocenić okazję będziecie mieli.

A propos teatru... znacie przecież Szanowni Państwo sztukę teatralną Stanisława Wyspiańskiego, pod tytułem „Wesele”. To moje wesele mój przyjaciel tak dowcipnie wówczas obsmarował...

Pamiętam swoje wesele tak, jakby się ono odbyło zaledwie wczoraj. Trwało 4 dni. Najważniejszym był dzień drugi, dzień czepin. Czepiny, to uroczyste zdjęcie wieńca, a włożenie pannie młodej czepca na głowę. Odbywa się to wieczorem.

Około siódmej przyjechała matka moja z siostrą Anną, przez bliskich Haneczką zwa-

na, a w ślad za nią zjechało kilka powozów, które przewiozły moich krewnych i przyjaciół. Widok to był jedyny w swoim rodzaju i zupełnie niezwykły, kiedy u Tetmajerów zasiedli przy stole panowie we frakach a między nimi wiejskie kobiety w naszywanych gorsetach i w koralach na szyi i panie w sukniach wizytowych i chłopcy w sukmanach.

A najmilsze z wszystkiego było to, że całe tak nadzwyczajnie dobrane towarzystwo było bardzo swobodne i wesołe i najwidoczniej wybornie się bawiło. Czepiny robią fantastyczne wrażenie, bo każda baba trzyma zapaloną świecę, tak że kilkadziesiąt płomieni oświetla naszą scenę. Twarze oblane blaskiem płomyków świec, ciekawie i dziwnie wyglądają, a stroje migocą stubarwnymi światłami...

En! Piękna to była epoka... Pełni patriotycznych uniesień przeczuwaliśmy wtedy rychłe zmartwychwstanie naszej Ojczyzny.

Mnie, niestety, nie danym już było pożyć w wolnej Polsce... Cieszę się z tego, że chociaż poprzez moje skromne dzieło, duchem obcować z Wami mogę...

Artystom powodzenia życzę, a drogim państwu, z całego serca przyjemnej zabawy!

(wychodzi)

Na podstawie listu Lucjana Rydla do przyjaciela tłumacza z języka czeskiego — Vondračka, opracował

TYTUS WILSKI